Pamiątka w Tułunie

WSPOMNIENIE Z PODRÓŻY NA SYBERIĘ

Zawsze, kiedy słyszę, że gdzieś na świecie żyją bracia, wierzący tak jak my i pragnący społeczności z Panem, serce mi bije mocniej. Tak było w przypadku braci z Rumunii, czy Mołdawii. Nie przypuszczałem jednak, że Słowo Boże dotarło także na Syberię, o czym dowiedziałem się jakieś dwa lata temu. Od tamtej pory cały czas pragnąłem odwiedzić braterstwo w tym najzimniejszym pod względem klimatu zakątku świata, gdzie są jednak ludzie o gorących sercach.

Pierwszy mój kontakt z braćmi i siostrami z Syberii miał miejsce na międzynarodowej konwencji w Polanicy, w ubiegłym roku. Pomyślałem, że jeżeli Pan pozwoli, to najbliższą pamiątkę śmierci naszego Pana będę obchodzić właśnie z nimi.

Roztopy przychodzą tu nagle

Przygotowania do podróży rozpocząłem w styczniu tego roku. Z pomocą brata Andrzeja Łajbidy udało mi się uzyskać wizę do Rosji.

Podróż rozpocząłem od sobotniego wyjazdu do Krakowa, gdzie przesiadłem się na autobus do Lwowa. Następnego dnia rano odebrał mnie z dworca brat Andrzej. Wcześniejsze rozpoczęcie podróży umożliwiło mi uczestniczenie w niedzielnej społeczności braterskiej we Lwowie.

W poniedziałek wraz z bratem Andrzejem oraz bratem Mikołajem Dmitrik wyruszyliśmy w długą podróż, która rozpoczęła się od lotu samolotem ze Lwowa do Moskwy, z międzylądowaniem w Kijowie. Na przejściu granicznym w Moskwie przeżyłem swego rodzaju doświadczenie. Brat Andrzej i Mikołaj przeszli przez punkt graniczny bez problemu, natomiast ja musiałem ćwiczyć się w rosyjskiej cierpliwości, ponieważ straż graniczna stwierdziła, że moje zaproszenie jest tylko kopią oryginału. Pięciominutowe czekanie wydłużyło się do trzydziestu minut i zacząłem już planować powrót do Polski. Jednak w końcu stwierdzono, że zaproszenie jest w porządku.

Następnie musieliśmy się dostać na inne lotnisko. Skorzystaliśmy z trzech linii metra, których w całej Moskwie jest co najmniej dwanaście. Tego samego dnia wieczorem udało nam się wyruszyć samolotem do Irkucka, z międzylądowaniem w Czelabińsku, gdzie czekaliśmy około trzech godzin z powodu wielkiej śnieżycy uniemożliwiającej ponowny start.

W Irkucku byliśmy o siódmej rano we wtorek czasu miejscowego (czyli siedem godzin później w stosunku do czasu polskiego), a stamtąd udaliśmy się pociągiem do Tułunu. Trudno tak naprawdę powiedzieć, ile kilometrów przejechaliśmy, ponieważ w tamtych rejonach wszystko liczy się na doby.

Z pomocą Bożą wieczorem dotarliśmy szczęśliwie do celu, czyli miejscowości Tułun (co znaczy „mieszek”). Brat Andrzej doskonale znał okolicę, więc udaliśmy się prosto do siostry Tamary.

Klimat w tamtych rejonach jest bardzo surowy. W styczniu temperatura spadła do -50 stopni, czego efekty było jeszcze widać, ponieważ rzeki były zamarznięte na głębokość jednego metra, co umożliwiało przeprawianie się przez rzekę nawet samochodami.

Przebywając na Syberii trzeba wszystko meldować w urzędzie policyjnym. Pierwszą powinnością, jakiej musieliśmy dopełnić, było zameldowanie się i zostawienie paszportów. Do wszystkiego potrzeba ogromnej cierpliwości, ponieważ inaczej się po prostu nie da.

O każdej z nich można by napisać książkę

Następnego dnia (czyli w środę) o godzinie trzynastej miałem możliwość poznać wszystkie siostry (w wieku od 55 do 94 lat), których jest piętnaście oraz jednego brata. Braterstwo ci zgromadzają się najczęściej u siostry Emmy. Wdzięczni byliśmy Bogu, że codziennie udało nam się urządzić nabożeństwo – każdego dnia w innym domu.

Byłem zbudowany poziomem duchowym i wiedzą biblijną tamtejszych braci. Znają oni doskonale Pismo Święte, Tomy brata Russell’a i jego myśli oraz śpiewają znane nam pieśni.

Przez dwa dni poprzedzające Pamiątkę zastanawialiśmy się nad ostatnimi dniami i godzinami życia Pana Jezusa, pytaniem, dlaczego Judasz pocałował naszego Pana, nad znaczeniem emblematów: chleb i wino oraz nad tekstem z Ewangelii Mateusza 10:23.

Wieczorem mieliśmy możliwość odwiedzenia dwóch sióstr, które mają problemy z przybyciem na nabożeństwo. Tak naprawdę, to o każdej z nich można by napisać długą książkę, ale postanowiłem wspomnieć krótko historię najstarszej z nich, siostry Ariszki (94 lata).

Dawno temu, kiedy mieszkała jeszcze w Krasnojarsku, wraz z mężem dowiedzieli się, że w Tułunie są bracia. Sprzedali wówczas całą swoją majętność i przeprowadzili się do miejscowości, którą także udało nam się odwiedzić. Mąż siostry Ariszki służył jako starszy, a ona całe serce oddawała braciom piekąc zawsze przed nabożeństwem świeże bułki, aby mogli się oni posilić. Co ciekawe, do tej pory siostra ta ma bardzo dobrą pamięć, co udowodniła mówiąc bardzo dużo pięknych wierszy o Panu Jezusie i o okupie.

Wszystkie siostry z Syberii przeżyły bardzo dużo prześladowań, a mimo to zdziwiłoby niejednego, że są tak bardzo pogodne.

U jednej z nich mieliśmy możliwość być na nabożeństwie w czwartek. Była to siostra Stefanida, która pochodzi z Rawy Ruskiej. Została wywieziona na Syberię na początku drugiej wojny światowej tylko dlatego, że jej ojciec służył we dworze, u pana. Prosiła ona, abym cały czas do niej mówił po polsku: „Mów do mnie, bracie. Ja rozumiem”. Przypomniał mi się wtedy Mojżesz, który będąc na obczyźnie zapomniał swego ojczystego języka.

W piątek wieczorem, o godzinie osiemnastej zebraliśmy się w domu siostry Emmy na obchodzenie Pamiątki śmierci naszego Pana, której przebieg był taki sam, jak w naszym zgromadzeniu. W Polsce w tym samym czasie była godzina jedenasta w południe.

W sobotę odbyło się jeszcze jedno nabożeństwo, a w ten sam dzień wieczorem – spotkanie pożegnalne. Niektóre siostry wyjechały nawet pożegnać nas na dworzec, skąd odjechaliśmy do Irkucka.

Siostra Stefanida przy swoim domu

Następnego dnia rano, po dwugodzinnym opóźnieniu związanym ze śnieżycą uniemożliwiającą nam start, rozpoczęliśmy siedmiogodzinny lot do Moskwy. Stamtąd całą dobę jechaliśmy pociągiem do Lwowa, rozmawiając z bratem Mikołajem i Andrzejem na wiele tematów biblijnych.

Chciałbym podziękować Ojcu Niebieskiemu za tę cudowną możliwość podzielenia się Słowem Bożym z braterstwem w tak odległym zakątku świata, a także bratu Andrzejowi za jego pomoc przy zorganizowaniu całego wyjazdu.

Kuc Stanisław
R-
„Straż”